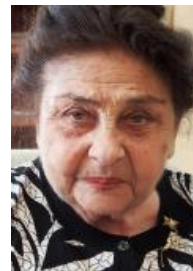


## HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne

### Życie codzienne przed wojną

Pamiętam, że chodziłam do szkoły i mnie trzymała za rękę jakaś pani, nie wiem kto ona była, ale w każdym razie to trzeba było przejść jezdnię, i pamiętam, że ona mnie trzymała za rękę, aż mnie do szkoły doprowadziła. Uczyłam się na ulicy Niecała, tam była szkoła prywatna. A prawie naprzeciwko szkoły, z drugiej strony, ale na tej samej ulicy, była czytelnia i ja pamiętam, że tam były schodki i tam zmieniałam książki. Ja dużo czytałam wtedy. Czytałam wszystko po polsku. Nie pamiętam [tytułów książek]. Raczej obrazki może pamiętam, nie pamiętam tytułów. Ale to były te książki, które były dla dzieci wtedy, w tym okresie.

[Jak wyglądał nasz dzień?] Tatuś poszedł do pracy, a myśmy jedli śniadanie, i ja poszłam do szkoły, mamusia nie wiem co robiła, została w domu. Obiad jedliśmy razem, nie, tatuś przychodził wieczorem tylko, ale pamiętam że, to pamiętam, że kiedyś tatuś wracał z pracy i dwóch chłopców napadło na niego i go przewrócili i mu złamali nos. Ale to było jeszcze przed wojną. Tak że nie wiem kto to był, chuligani. To pamiętam, bo miał taki trochę skrzywiony nos później. Ale co ja dokładnie pamiętam, coś nie zwracałam uwagi, nie wiedziałam, że ja muszę to zapamiętać. Było, przeszło. Co dalej tam było? Wieczorami czasem rodzice wychodzili, ja bardzo tego nie lubiałam, bardzo nie lubiałam jak wychodzili, ale wychodzili. I miałam swój pokój i swoje łóżko, i moje łóżko do późnego czasu pamiętam, że było nie z siatką, ale podnosiło się tak... nu... jak to się nazywa, żebym nie wypadła, coś takiego. Ale to było do późna, bo ja to pamiętam. Więcej nie pamiętam nic. Pamiętam meble, że były bardzo ładne, stół był okrągły, owalny, ciemnobrązowy, i było dosyć dużo obrazów, szkice takie czarno-białe na ścianie, ja ich nie lubiałam. Pamiętam jak wyglądał żyrandol w pokoju nad stołem, był taki kolor bursztynu. Taki jasny, między brąz a żółty. To pamiętam.

[W co się bawiliśmy na podwórku?] W klasy graliśmy, w klasy. I graliśmy, nu... jak to się nazywało? Że się jeden chował i... W chowanego. Tak. To pamiętam, żeśmy się chowali i później ktoś... hy! Jak to dawno było!

Nie pamiętam [żadnych tradycyjnych potraw kuchni żydowskich], ale widocznie jakieś były. Ja pamiętam, że ja zawsze lubiałam kartofle z kwaśnym mlekiem. Ale widocznie nie tylko to było na obiad, ale to, to wiem, że zawsze mi smakowało. I nie pamiętam kiedy to było i gdzie, a, to jeszcze w giecie nawet, na Majdanie Tatarskim, nie wiem, to było w piwnicy, w piwnicy to było to kwaśne mleko.

Nie pamiętam numeru naszego mieszkania przy Zamojskiej 21. Wiem, że to było trzecie piętro i wiem z której strony był balkon, i moja córka to sfotografowała, i to był zielony zdaje się balkon. Balkon wychodził na podwórko. Wszystko na podwórko, tak. Zawsze mieszkałam nie od frontu, widocznie tak moi rodzice, tak i ja, nie lubiałam frontu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-07-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"